Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia miejscowe: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabelar. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. — Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Ogłoszenia zamiejscowe: Ogłoszenia zwykłe Mk 20. — Nadesłane Mk 45. — Komunikaty po kronice Mk 55. — Na pierwszej stronie Mk 75.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi nwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 173. — Rok IV. Kraków, środa 29 czerwca 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Okręg przemysłowy na Górn. Śląsku ma przypaść Polsce.

Bytom i Katowice dla Polski.

Hanower (East Express. Radio). Polityczne koła berlińskie popadły w silną depresyę na skutek ogłoszonych w „Prawie Ludu" wiadomości, że dr. Tislar po powrocie z Anglii dowiedział się ze źródeł najbardziej kompetentnych o zupełnej zgodzie Anglii i Francyi na rzecz rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej na niekorzyść Niemiec. **Cały okręg przemysłowy z Bytomiem i Katowicami przypadłby Polsce.**

Wzmamian za G. Śląsk dla Niemców koncesye w południowym Tyrolu.

Warszawa. (Telef. M.) Z Wiednia donoszą: „Mittagszeitung" podaje rzekomo na podstawie wiadomości z kół miarodajnych, jakoby włoski minister spraw zagranicznych **Sforza zaproponował przed kilku dniami rządowi berlińskiemu przyjęcie nowego podziału Górnego Śląska, w myśl którego Polska otrzymałaby przeważną część obszaru przemysłowego, Niemcy zaś wzamian za to otrzymałyby następujące ustępstwa: Część Tyrolu włoskiego, Bozen i Meran byłyby połączone z Tyrolem północnym, a oprócz tego Włochy zmieniłyby swoje stanowisko w sprawie przyłączenia Austryi do Niemiec. „Mittags-Ztg."** twierdzi, że rząd niemiecki odpowiedział rządowi włoskiemu na tę propozycyę, że **utrata Górnego Śląska wraz z Zagłębiem przemysłowem nie da się wyrównać przez to ustępstwo.** Równocześnie zaś gabinet niemiecki miał zawiadomić przedstawicieli państw sprzymierzonych, że istnienie gabinetu Wirtha jest zależne od sprawy górnośląskiej i w razie utraty Górnego Śląska rząd niemiecki nie mógłby wypełnić swoich zobowiązań.,

Sforza do Polski.

Rzym (East Express). Ustęp mowy Sforzy, wygłoszony w parlamencie włoskim, a dotyczący Śląska Górnego, brzmi jak następuje: Ludność okręgów spornych uciekła się do użycia siły, aby stworzyć fakt dokonany, mogący wpłynąć na stanowisko mocarstw sprzymierzonych. Nieszczęście chciało, iż żołnierze włoscy stali się pierwszemi ofiarami. Rząd polski zrzekł się odpowiedzialności za działania powstańców, ale dla sprawy ogólnej byłoby pożądane, aby wówczas rząd polski niezwłocznie zajął stanowisko, które mogłoby usunąć wszelką dwuznaczność. Parlament włoski pierwszy z pomiędzy wszystkich parlamentów domagał się przez usta Sonnina niepodległości polskiej. Uchodźcy polscy znajdowali zawsze schronienie pewne i braterskie we Włoszech, t. j. w okresie największej potęgi caryzmu. Włochy mogą obecnie powiedzieć z całą otwartością Polsce, iż o ile pragnie ona swojego rozwoju, przedewszystkiem powinna dążyć do pokoju i unikać kroków ryzykownych. Sprawa Górnego Śląska jest sprawą wymiaru sprawiedliwości i pogodzenia projektu wszystkich sprzymierzonych. Plebiscyt oparty na traktacie wersalskim, rozstrzygnięty winien być w myśl tego traktatu, z wyłączeniem wszelkich, z jakiejkolwiek strony byłyby one stosowane, gwałtów. W końcu Sforza oświadczył, iż jest zajęty zawieraniem układu handlowego z Rosyą sowiecką i sądzi, że w końcu układ zostanie wprowadzony w życie.

Demobilizacya na Górnym Śląsku.

Sosnowiec (tel. wł.). Demobilizacya odbywać się będzie, jak już wiadomo, strefami. Rozpoczyna się we wtorek dnia 28 b. m., a skończy się we wtorek dnia 5 lipca. Dnia 5 lipca reszta oddziałów powstańczych i niemieckich na terenie plebiscytowym Górnego Śląska będzie w zupełności zdemobilizowana. Wedle tego planu **do dnia 28 b. m. Polacy muszą opuścić pierwszą strefę z Gliwicami i Zabrzem. Od dnia 30-go czerwca do 3 lipca Niemcy opuszczą swoją strefę z Głupczycami i Kluczborskiem. Dnia 3 do 7 lipca wycofają się Polacy z następnej strefy z Bytomiem. Dnia 5 lipca muszą Niemcy opuścić resztę śląskiego obszaru plebiscytowego.** Po demobilizacyi w każdej strefie komisya aliancka, złożona z oficera angielskiego, francuskiego i włoskiego, stwierdzi, **czy demobilizacya nastąpiła rzeczywiście aż do linii umówionej.** Wskutek tego między jednym a drugim okręgiem przeprowadzenie demobilizacyi nastąpi z przerwą 1-dniową, dla wyżej wspomnianej kontroli i terenu, na których przeprowadzono demobilizacyę przez jedną i drugą stronę zajmą wojska koalicyjne, a dla pełnienia władzy bezpieczeństwa zostanie utworzona z ludności miejscowej policya gminna, podlegająca koalicyjnym kontrolorom powiatowym. **Na podstawie specyalnej umowy zapewniona została przez komisyę międzysojuszniczą zupełna amnestya dla wszystkich uczestników powstania, oraz dla winnych przestępstw czysto politycznych.** Wszystkie przestępstwa, sądzone dotychczas przez sądy polowe wojsk powstańczych, będą przekazane przy likwidacyi sądom, utworzonym z dotychczasowych sądów polowych, pod kontrolą władz koalicyjnych.

Włoskie oddziały zajęły Łabędy.

Sosnowiec (tel. wł.). Z dyrekcyi kolej. w Gliwicach donoszą, że Łabędy zostały zajęte przez wojska włoskie, a od Gliwic aż do Opola zostanie ruch pociągów natychmiast wznowiony.

Francuzi w Zabrzu.

Bytom. (E. E.) „Morgenpost" z dn. 27 bm. donosi, że w nocy z soboty na niedzielę wojska powstańcze opróżniły gimnazyum w Zabrzu. W poniedziałek oczekiwane jest przybycie do Zabrza batalionu Francuzów, który przybędzie z Sosnowiec. Kwatery są już przygotowane.

Przywrócenie normalnego ruchu kolejowego na Górnym Śląsku.

Sosnowiec (tel. wł.). „Kattowitzer Zeitung" donosi, że osobowy i ciężarowy ruch z głównego dworca we Wrocławiu, najważniejszego punktu węzłowego na Górnym Śląsku, do Kędzierzyna, dalej z Wielkiego Kamienia—Szymiszowa do Wielkich Strzelec i Kosowska, który to ruch przez kilka tygodni był wstrzymany, teraz zostanie znowu przywrócony.

Niemcy strzelają do wojsk koalicyjnych.

Sosnowiec (tel. wł.). Przy wkraczaniu wojsk angielskich i włoskich do Raciborza, Selbstschutz niemiecki strzałami zranił kilku żołnierzy. Bandytów rozpędzono przy pomocy tanków. Kilku Niemców aresztowano.

Odruchy.

Kraków, 28 czerwca.

Bydgoszcz stała się widownią zaburzeń, których znaczenie ostrzegawcze winno posłużyć dla nauki naszych polityków, zarówno rządzących, jako też i wolno praktykujących.

Można to wyrozumieć, że wieści o złem obchodzeniu się z Polakami w Niemczech, o masowem ich wydalaniu z Westfalii, że wreszcie napływ poszkodowanych emigrantów — spowodowały wzburzenia wśród mas i podnieciły w nich żądzę odwetu. Dość jednak przez chwilę zastanowić się, aby zrozumieć, do czego polityka odwetów w ostatecznym wyniku doprowadzić może, — doprowadzić musi. „Oko za oko — ząb za ząb", stosowane zawsze i wszędzie, skończyłoby się nieodmiennie powybijaniem wszystkich zębów i wszystkich oczu, okaleczeniem rodzaju ludzkiego. Rachunki odwetowe mają tę własność, że się nigdy nie kończą, nikt bowiem nie pamięta krzywd, które wyrządził, a jeno zachowuje w pamięci te, których doznał. My Polacy, gdybyśmy prowadzili ścisły rejestr win, jakie względem nas popełniły nie tylko rządy zaborcze, lecz narody, popierające ich politykę, gdybyśmy w dodatku jeszcze karbowali sobie w pamięci winy tych, którzy jako sojusznicy naszych ciemiężców, wzmacniali i popierali siły, które nas gnębiły, — a za każdą miarkę zła chcieli równą miarką odmierzyć, — wypełnilibyśmy całe dzieje naszej wskrzeszonej Ojczyzny aktami pomsty i wyczerpalibyśmy na nie wszystkie te siły, które na usługę Ojczyzny poświęcić jest naszą najświętszą powinnością.

Nigdy zanadto, nigdy dosyć powtarzać nie można tej elementarnej prawdy, że w każdym czynie politycznym trzeba mieć na oku przedewszystkiem jego następstwa. Nie wolno nic przedsięwziąć nic postanowić, zanim postawimy sobie pytanie: co z tego wyniknie? Nie pobudki — choćby najszlachetniejsze lub najbardziej usprawiedliwione, — ale cele są miarą wartości politycznego działania. Nie to, co słuszne, lecz to, co potrzebne i pożyteczne, jest moralnem i mądrem zarazem. Mówię **moralnem** w najścisiejszem znaczeniu tego słowa, niemoralną bowiem i nieuczciwą jest polityka, która nie ma widoku dobra publicznego, która nie liczy się z nieszczęsnemi następstwami, jakiemi obarcza współczesny ogół lub długie pokolenia potomnych.

Z tego punktu widzenia rozpatrując odruchy odwetu i wybuchy nienawiści względem Niemców, musimy poczytywać je za nieszczęsny objaw ostrzegający, iż w podsycaniu antyniemieckiego nastroju przebrano miarę, że należy pilnie baczyć na to, aby i w masach hodować raczej patryotyzm pozytywny, — miłość, wierność, lojalność dla własnej Ojczyzny, niż negatywny — t. j. nienawiść wrogów.

Przekonano się w Bydgoszczy, że takie odruchy zostają wyzyskiwane przez żywioły przewrotu, a zarazem najlepiej służą polityce hakatyzmu, która znajduje w nich podnietę. — Wszystkie wieści z Niemiec stwierdzają, że wzmaga się tam powrotna fala nacyonalistycznej reakcyi i wzmaga się z dnia na dzień. Nikt nie może wątpić, że wyleje się ona przedewszystkiem na wschód, starym, krzyżackim szlakiem. Czy leży w interesie Polski, aby ten wylew przyspieszyć? Czy ci, co u nas ferment w masach ludowych podtrzymują i podsycają, równocześnie czynią wszystko, co do nich należy, aby siłę odporną własnej Ojczyzny spotęgować i ukrzepić? Nie zapełniać skarbu, wołać wielkim głosem o jak najszybsze, jak najzupeł-

niejsze zdemobilizowanie armii, hamować rozwój gospodarczy przez stałe i systematyczne redukowanie pracy a podnoszenie płacy, — a pokazywać zęby wrogom i jątrzyć ich do białej pasyi, — oto istotnie igranie z ogniem pod słomianą strzechą.

A dzieje się to w Wielkopolsce, w tej Wielkopolsce, która tak chętnie stawia się sama całemu narodowi za przykład dojrzałości politycznej, kultury obywatelskiej, poszanowania prawa! Już to przyznać trzeba, że prasa spełnia swój obowiązek, nawołuje do spokoju, domaga się surowego wystąpienia władz przeciw wichrzycielom.

Trzeba jednak głębiej jeszcze wejrzeć w sprawę.

W żadnem państwie praworządnem, w żadnem szanującem się państwie, samorządy narodowe nie mogą być dopuszczane i nigdzie nie pozwala się na to, by ulica regulowała zatargi polityczne. Jeśli rząd ma na zewnątrz odpowiadać za naród, naród musi na wewnątrz podlegać swym legalnym władzom. Kto podburza lud do samowoli, pcha go pod kule własnego wojska. To jest zakładanie miny wybuchowej do rozsadzania budowy państwa.

A teraz powiedzmy słowo o Niemcach, o których od paru lat masy słyszą tylko, że „jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem" i tym podobne uświadamiające aforyzmy. Otóż należałoby niekiedy dodać do nich trochę uświadamiających przypisków. Jeśli nie jak świat światem, to przynajmniej od dziesięciu wieków wstecz, — tak długo sięga nasza pamięć historyczna, a niewątpliwie i równie długi szereg wieków na przyszłość, — Niemiec jest i będzie naszym bezpośrednim sąsiadem. Jest nim tak dawno, a granica między Polską i Niemcami jest tak niewyraźną i sztuczna, że nie podobna wykreślić takiego kordonu, któryby wszystkich Niemców na zachód, wszystkich Polaków na wschód oddzielał. Dotychczasowe plebiscyty stale stwierdzały tę geograficzną prawdę. Po przewrocie wojny światowej dokonywa się przesuwanie ludności w obu kierunkach: reemigracya Niemców na zachód, Polaków na wschód, — ale dla różnych powodów nie może ona być tak całkowita, by wykluczała jakiś pas mięszany między obu krajami. Pas taki istniał od niepamiętnych czasów. Zresztą historya wytworzyła sama pokrzyżowanie się „korytarzy" polskich z niemieckimi na bałtyckiem Pomorzu. Z faktami, których zmienić ani odwrócić nie można, należy się liczyć. Nie odgraniczą nas od Niemiec ani góry, ani morze. Jeśli tedy ani my Niemiec zawojować i wytępić nie chcemy i nie możemy, jeśli nie dopuszczamy, aby oni nas ponownie zawojowali i tępili, musimy wykluczyć z naszych planów politycznych wiekuistą wojnę z Niemcami i z całą świadomością zmierzać do tego, aby po sprawiedliwem ustaleniu naszych granic, po odzyskaniu tego, co nam się należy, — ustalić z nimi zgodne, sąsiedzkie stosunki. W interesie spokoju i bezpieczeństwa Polski leży nie dopuścić do utrwalania się irredenty niemieckiej ani wewnątrz, ani na zewnątrz naszego kraju.

Oczywiście ci, co nie mają w polityce innego drogowskazu, jak frazesy o dziedzicznym wrogu, jak „póki świat światem" i t. p., — odpowiedzą, że to jest wręcz niemożliwe, że to nie od nas zależy, tak samo, jak odgraniczenie się od Niemiec górami lub morzem. Ale to są tylko puste frazesy, pokrywające karygodną bezmyślność lub lekkomyślność. Dziedzicznym wrogiem Francyi była Anglia; dziedzicznym wrogiem Szwecyi Dania; możnaby podobnych przykładów wymienić bez liku. Żaden naród nie walczy bez tchu i bez przerwy nawet ze swym „dziedzicznym wrogiem". Mądry naród ma się tylko na baczności przed nim i tem przezorniej, tem troskliwiej zabiega o unikanie zatargów, im to trudniej przychodzi.

Aby osłabić znaczenie i wpływy irredenty niemieckiej, nie dość jest piętnować ją, nie dość powtarzać, jak to brzydko, gdy Niemiec Polaka nienawidzi, — bo co po polsku brzydko, to po niemiecku ładnie, — trzeba udowodnić faktami, że nienawiść ta jest zbyteczna, do niczego dobrego nie prowadzi, że spokojne pożycie sąsiedzkie jest możliwe i korzystne. — Trzeba to czynić nawet wtedy, gdy Niemcy dają zły przykład. Kto mądrzejszy, kto prędzej się opamięta, ten wygra. Niemcy wydalają robotników polskich, ich obecność w niemieckim okręgu przemysłowym znacznie więcej przynosiła korzyści Niemcom, niż Polsce. Polskie ręce robocze stwarzały bogactwo przemysłowe i bogactwo rolne Niemiec. Alboż u nas jest nadmiar siły roboczej? Alboż nie leży masę ziemi odłogiem, a mnóstwo fabryk nie zmniejszyło produkcyi? Czyż ziemia polska nie jest dość wielka, aby wszystkim Polakom dać schronienie i warsztat do pracy? W obrębie Polski mieszka 30 milionów, a na pewno drugie tyle pomieścićby można, gdybyśmy mieli mieć zaludnienie takie, jak Belgia n. p. Tylko trzeba tak pracować, jak Belgowie. Trzeba raz zaniechać metody wydzierania sobie wzajemnie tych fikcyjnych bogactw, które są, a zabrać się szczerze do wytwarzania rzeczywistych, do wytężonej, produkcyjnej pracy. Gdy raz już wybijemy sobie z głowy narowy pasożytnicze używania bez pracy, lub jak największego używania przy jak najmniejszej pracy, zrozumiemy, że każda nowa para rąk jest nowym nabytkiem, a reemigracya nie tragedyą, lecz dobrodziejstwem kraju.

Redaktor.

Posiedzenie Rady Najwyższej po 10 lipca.

Londyn (East Express). Agencya „Reutera" w formie półurzędowej donosi, że Briand oznajmił, iż z powodu licznych zajęć w czasie najbliższym, nie mógłby przybyć na projektowane posiedzenie Rady Najwyższej przed 10 lipca. — **Wobec tego jest prawdopodobne, iż Rada Najwyższa zbierze się w Boulogne f. M. w drugim tygodniu lipca.**

Raport komisyi międzysojuszniczej.

Warszawa. (Telef. M.) „Daily Chronicle" zapewnia, że przed zebraniem się Rady Najwyższej międzysojusznicza komisya ma przedstawić szczegółowy raport swoich członków, zawierający rzeczowe sprawozdanie o sytuacyi na Górnym Śląsku.

Gen. Lerond stwierdza spiski niemieckie

Berlin (East Express. Radio). „Lokalanzeiger" ogłasza tajne sprawozdanie gen. Leronda, przesłane misyi francuskiej w Berlinie. **Lerond stwierdził, że w całych Niemczech zorganizowane są oddziały dla generała Hoefera. Hoefer** nie działa samodzielnie. W dalszym ciągu sprawozdanie rzekomo ustala łączność działania Francuzów i Polaków.

Przywrócenie ruchu pocztowego w Katowicach.

Sosnowiec (tel. wł.). Urząd pocztowy w Katowicach komunikuje, że ruch pocztowy zostaje na nowo podjęty; przyjmuje się wszelkie przesyłki listowe i pocztowe, oraz przyrzeka się wziąć odpowiedzialność za przesyłki wszystkich nadanych listów. Ruch na linii tramwajowej Zabrze—Gliwice, wstrzymany we środę rano, został po krótkiej przerwie na nowo podjęty.

Organizacya policyi lokalnej.

Londyn (East Express). „Manchester Guardian" donosi z Opola, że w części Górnego Śląska już ewakuowanej przez Hoefera, czynione są zaciągi do policyi lokalnej. Część ta Górnego Śląska jest według korespondenta przeważnie niemiecka, w polskiej części kraju okaże się to niemożliwem. Generał Marini w wywiadzie z autorem korespondencyi oświadczył, że komisya międzysojusznicza nie zgodzi się nigdy na projektowaną przez Korfantego milicyę o charakterze policyi lokalnej. Generał opowiedział się za energiczną akcyą, celem ratowania przemysłu śląskiego. Co się tyczy rozbrojenia ludności, oraz zgniecenia bandytyzmu, Marini proponuje sprawy te odłożyć na później. Pułkownik Keating, przedstawiciel angielski w Opolu, wystąpił z wnioskiem stworzenia odpowiedzialnych komitetów w każdej gminie. Miejscowe te komitety składać się będą z wybitnych mieszkańców gminy i powoływane byłyby do zorganizowania policyi miejscowej. **Na 100 mieszkańców przypadłoby po jednym policyancie, uzbrojonym w rewolwer.**

Echa eksplozyi w Rybniku.

Sosnowiec (tel. wł.). Dowiadują się z Rybnika: Na tutejszym dworcu kolejowym roboty około uporządkowania i uprzątnięcia stacyi ze zwalisk, spowodowanych wybuchem, są prawie na ukończeniu. Trzeba było aż 2 pociągów ciężarowych, aby wywieść zwaliska rozbitego parku wagonowego. Mieszkania, które były chwilowo uszkodzone, od wczoraj znowu są zamieszkane. Szkody obliczone ze strony polskiej **wynoszą równo 80 milionów marek niemieckich.**

Wczoraj odbył się w Rybniku pogrzeb ofiar katastrofy, w którym brała udział ludność miasta i stolicy, w liczbie około 3 tysiące ludzi. Między innymi liczne stowarzyszenia z polskiemi chorągwiami i odznakami, jak również powstańcy w uniformach.

Obrady Ligi Narodów w sprawie polsko-litewskiej

Genewa. (PAT) Rada Ligi Narodów na posiedzeniu nieoficyalnem **przystąpiła do rozpatrywania sporu polsko-litewskiego.**

Bałtyckie projekty Purickisa zachwiane.

Wilno (East Express). Prasa kowieńska zanie pokojona jest trudnościami, na jakie napotyka realizacya związku państw bałtyckich, zainicyowanego przez Purysiec. W szeregu artykułów, omawiających tę kwestyę, widać, że trudności są dwojakiej natury: zewnętrznej i wewnętrznej. Źródłem pierwszych jest samo wadliwe założenie koncepcyi Purysica, **który z pomocą Rosyi i Niemiec chce uczynić związek narzędziem polityki antypolskiej, wysuwając go w sporze polsko-litewskim o Wilno.** Oprócz tego piętrzą się trudności ze strony Rosyi, która traktuje projekt z uprzedzeniem.

—oOo—

Uniwersytet w Kownie dla konkurencyi.

Wilno. (E. E. Radio) Rząd kowieński zamierza przystąpić do reorganizacyi wyższych kursów w Kownie, które miałyby wyrugować uniwersytet wileński. W nowym roku akademickim będzie zorganizowany 3-wydziałowy uniwersytet. Sprowadzeni profesorowie z Niemiec i Rosyi będą wykład w różnych językach.

Briand i Foch jadą do Pragi.

Praga (PAT) „Prager Tagblatt" donosi z Berlina: Paryski sprawozdawca „Lidowych Nowin" dowiaduje się z źródła dyplomatycznego francuskiego, **że Briand i Foch z początkiem sierpnia zamierzają udać się do Pragi. Podróży tej przypisują wielkie znaczenie polityczne, tembardziej, że jest to pierwszy raz po wojnie, iż prezydent ministrów francuskich** odwiedzi Europę środkową.

Rumuńsko-czeska konwencya militarna.

Praga. (PAT) We wtorek przybywa tu rumuńska misya wojskowa pod przewodnictwem szefa sztabu armii rumuńskiej, celem zawarcia rumuńsko-czeskiej konwencyi militarnej.

Lloyd George do prezydenta republiki irlandzkiej.

Wiedeń. (Telef. J.) Według wiadomości z Londynu, premier Lloyd George wysłał do bawiącego w Ameryce prezydenta republiki irlandzkiej De Valera, z zawiadomieniem, aby się Irlandya zastosowała do pojednawczego apelu króla Jerzego. Lloyd George zaprasza p. De Valera do Londynu, aby porozumienie między rządem angielskim a irlandzkim przyszło do skutku.

Kłamstwem i fałszem!

Taktyka Litwinów na konferencyi.

(Od naszego korespondenta).

Bruksela, w czerwcu.

Delegacya litewska przybyła na konferencyę brukselską w niezwykle licznym i urozmaiconym składzie. Po za przewodniczącym **Galwanouskim,** stałym delegatem rządu kowieńskiego przy Radzie Ligi Narodów, delegacya litewska miała w swoim składzie byłego prezydenta rządu kowieńskiego p. **Slezewiciusa,** prezesa stronnictwa ludowych socyalistów, który w zeszłym roku na jesieni wsławił się niesłychanie demagogicznemi, przepojonemi jadem nienawiści, mowami w konstytuancie litewskiej, a w których nawoływał chłopów, by brali kto co ma, widły czy kosy i szli tępić bezwzględnie gniazda polskości na Litwie Kowieńskiej. **Slezewicius** może dzisiaj pochwalić się bogatym plonem swojej propagandy: więzienia kowieńskie są przepełnione Polakami, aresztowanymi tylko za to, że się do polskości przyznali i conajmniej parę dziesiątków Polaków było w przeciągu ostatniego roku zamordowanych przez rozbestwione, nie wiedzące co czynią, bandy młodzieży chłopskiej. Obok Slezewiciusa, którego oczywiście trudno było podejrzewać o pokojowe usposobienie, zasiedli w delegacyi litewskiej ks. **Jurgutis,** członek klubu chrześcijańsko-demokratycznego w konstytuancie kowieńskiej, **Klimas,** wice-minister spraw zagranicznycs, **Miłosz,** poseł litewski w Paryżu, nie mówiący po litewsku, **Narusiewicz,** poseł w Londynie, potomek znanej polskiej rodziny szlacheckiej, **Kleuczyński,** szef sztabu generalnego, zawodowy oficer b. armii rosyjskiej i **Erretia,** przed kilkoma jeszcze miesiącami rodowity Szwajcar, później korepetytor dzieci jednego z ministrów kowieńskich, obecnie szef oficyalnej agencyi telegraficznej w Kownie, (zna świetnie francuski, nie ma pojęcia o litewskim jęz.).

Wszyscy ci panowie przyjechali do Brukseli z nakreślonym z góry postanowieniem, **za wszelką cenę i nie wahając się przed użyciem żadnego środka zrealizować nieudanej dziesięć miesięcy temu zamach na Wilno.** Kiedy w odpowiedzi na zgłoszone przez delegacyę litewską bezczelne pretensye do Wilna delegacya polska zażądała przedstawienia motywów, na których rząd kowieński opiera swoje prawa do Wilna, **Litwini** przedstawili obszerny w tej sprawie memoryał. Czego w tym memoryale nie było — wszystko oprócz prawdy, cyfr i faktów.

Między tak zwanymi **tytułami historycznymi** znalazł się naprzykład taki: Kilka wieków temu wiele domów w Wilnie było zbudowanych rękami robotników litewskich. Primo nieprawdą jest, że kilka wieków temu był w Wilnie lud roboczy litewski — Wilno leżało zawsze po za granicami rozsiedlenia narodu litewskiego i robotnikami, którzy wznosili pierwsze jego mury byli Polacy, brani do niewoli przez książąt litewskich; secundo, gdyby tak było, to na tej samej podstawie mogliby Arabowie zażądać Wenecyi, budowanej rzeczywiście ich niewolniczemi rękami.

W argumentacyi **ekonomicznej** znalazło się na przykład twierdzenie, że ziemie Wileńska i Kowieńska nie mogą być rozdzielone, bo leżą w basenie jednej rzeki Niemna. Na tej samej podstawie Rumunia lub Węgry mogłyby zażądać wszystkich ziem położonych w basenie Dunaju. Trzeba byłoby tylko ustalić, który brzeg Dunaju jest niepodzielny, bo delegacya litewska nie wskazała, dlaczego uważa za niepodzielny prawy brzeg Niemna a nie lewy.

Za tytuł **prawny** również posłużyć miał traktat moskiewski z 12 lipca, unieważniony w części dotyczącej terytoryum przez nasz traktat ryski. I wszystko w tym rodzaju, aż w końcu dogadali się Litwini do tego, że Mickiewicz był Litwinem, który pisał przeważnie po polsku i że Kościuszko był też Litwinem, który walczył o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Kiedy wreszcie te wszystkie piękne argumenty nie pomogły i przewodniczący konferencyi Hymans zamiast uwzględnić je i przyznać Wilno Litwie Kowieńskiej, wystąpił z projektem utworzenia nowego federalnego państwa litewskiego, złożonego z dwóch równorzędnych kantonów: Wileńskiego i Kowieńskiego, a związanego z Polską — **delegacya litewska znalazła wyjście z tej sytuacyi, w dobrze jej znanym sposobie posługiwania się oczywista nieprawdą,** jako czemś, co jest niewzruszonym pewnikiem.

Widocznie p. Galwanaukas słyszał czy czytał o tem, jak nieraz dawna dyplomacya bywała przewrotną, a nawet fałszywą i przyszedł do wniosku, że każda nota, każdy dokument dyplomatyczny powinien zawierać jakieś kłamstwo. W myśl tej zasady w pierwszej odpowiedzi na projekt Hymansa p. Galwanauskas oparł swe, rzekomo pozytywne stanowisko na przyjęci do wiadomości deklaracyi p. Hymansa o oddaniu Wilna Litwie Kowieńskiej, deklaracyi, **której nigdy nie było.** Tu już nawet niesłychanie cierpliwą na wszelkie krętactwa Litwinów Liga Narodów nie wytrzymała i zgłosiła kategoryczne sprostowanie. Sytuacya stała się dla Litwinów krytyczną. P. Hymans zażądał szczerej i jasnej odpowiedzi i oświadczył, że jeśli jej nie otrzyma, będzie musiał uważać poprzednią deklaracyę litewską za negatywną. Przerażony p. Galwanauskas musiał przyznać się do kłamstwa i po dłuższych wahaniach oświadczył, iż przyjmując do wiadomości sprostowanie p. Hymansa, utrzymuje swą poprzednią zgodę na przyjęcie jego projektu za podstawę do dalszej dyskusyi.

Tego już nie wytrzymały zahartowane w walce z polskością nerwy Slezewiciusa. Podniesionym głosem odezwał się on po litewsku do zgnębionego Galwanauskasa i p. Galwanauskas wręczył p. Hymansowi **trzy znane dokumenty,** zawierające okszernie wyłożony punkt widzenia litewski w stosunku do projektu Hymansa. W tych właśnie dokumentach delegacya litewska oświadcza, iż gotowa jest przyjąć dyskusyę nad projektem Hymansa, ale tylko w tym rozumieniu, że układ pomiędzy Litwą a Polską, który będzie rezultatem tej dyskusyi, nie będzie zawierał ani jednej zasady, ani jednego z punktów projektu p. Hymansa, że odwrotnie będzie on całkowicie oparty na pretensyi rządu kowieńskiego do stworzenia z Wilna stolicyi nacyonalistyczno-litewskiego państwa, w którem Polacy wileńscy, stanowiący ogromną większość tamtejszej ludności, będą korzystali z łaskawie przyznanych im przez pp. Slezewiciusów praw mniejszości narodowej.

Na język praktyczny stanowisko Litwinów tłomaczy się w sposób następujący: gotów jestem pertraktować z tobą o kupno twego zegarka, ale uprzedzam, że przed końcem targu zabiorę ci go z kieszeni i ogłoszę, że zawsze prawnie do mnie należał. Zapewne, w takiem postawieniu sprawy jest pewną dozą złośliwej uczciwości, rzadko nawet w podobnym procederze spotykanej; niema w tem jednak, ani chęci do porozumienia, ani pozytywnego stosunku do kompromisowej propozycyi p. Hymansa. **Każdy prawdziwie, a nie urzędowo tylko objektywny badacz, musi skonstatować, że stanowisko Litwinów** na konferencyi brukselskiej **było sprzeczne z projektem p. Hymansa i negatywne w stosunku do zrobionych przezeń propozycyj.** — W konsekwencyi rokowania brukselskie będą mogły być o tyle tylko kontynuowane, **o ile rząd kowieński zmieni swe dotychczasowe stanowisko.**

Czy jednak zbyt wielka zażyłość z Berlinem pozwoli mu na to? **M. B.**

Kto ma prawo powrócić z Rosyi do kraju.

Kraków, 28 czerwca.

Liczne rzesze naszych rodaków, zmuszone warunkami, pozostają do dnia dzisiejszego w „raju sowieckim“, jęcząc bądź to w ponurych kazamatach bolszewickich, bądź w zadżumionych obozach koncentracyjnych, albo też przymierając głodem „na wolności“. Wszyscy oni z niecierpliwością oczekują upragnionej chwili powrotu do Ojczyzny, a również wiele rodzin polskich pragnęłoby jak najszybciej ujrzeć swych krewnych i przyjaciół, przebywających w Rosyi.

Ci ostatni niezawodnie chętnie zapoznają się z informacyami, których udzielił redakcyi „Kuryera Polskiego“ szef polskiej komisyi repatryacyjnej w Moskwie, p. Adam Zieleziński.

— Rezydująca w Moskwie polska komisya repatryacyjna, — rzekł p. Zieleziński, — utworzyła już swe ekspozytury w Petersburgu, gdzie na czele stanęła posłanka Dziubińska, oraz w Charkowie, pod przewodnictwem p. Strzemeckiego. Projektujemy również utworzenie ekspozytur w Syberyi i na Kaukazie.

Komisya rozpoczęła już swoje prace kilka dni temu i miał odejść z Moskwy pierwszy normalny trasport, składający się z tysiąca osób z górą. S ąto uchodźcy, jeńcy cywilni i zakładnicy, — — wszyscy wyłącznie z Moskwy.

Poza tem wysłano transport z Mińska, gdzie wytworzył się istny zator uchodźców, dążących zwartą masą do kraju, mimo czynionych im przez władze sowieckie przeszkód. Jest to t. zw. „samotiok“, — żywiołowy pęd ku krajom, wolnym od niewygód życia sowieckiego.

W Mińsku znajduje się obecnie około 12.000 takich uchodźców „na własną rękę“. Oczywiście znajdują się oni w warunkach nader opłakanych, cierpią głód, epidemie szerzą się wśród nich zatrważająco. To też utworzono tymczasową ekspozyturę w Mińsku dla wyładowania tego nadmiaru uchodźców.

Wogóle zaś repatryacya odbywa się według planu, z góry ustalonego na każdy miesiąc. Początkowo szło ze względów zrozumiałych trudniej, tak, że plan czerwcowy nie będzie mógł być na czas wykonany, ale odrobi się to w lipcu.

Najlepiej sprawa stoi, oczywiście, w samej Moskwie i dlatego prawdopodobnie uda się w ciągu miesiąca wysłać stamtąd 22 eszelony po 1000 osób.

Podróż odbywa się z konieczności w wagonach towarowych (t. zw. „tiepłuszkach“), choć władze sowieckie przyrzekły dodawać każdorazowo 1—2 wagony sanitarne dla chorych i słabych.

Z DNIA.

„Orgip“.

„Orgip“ — nazwa ta brzmi tajemniczo, kabalistycznie, a jest poprostu skrótem nazwy stowarzyszenia „Organizacya inteligencyi polskiej“, które zawiązało się w Warszawie, z inicyatywy t. zw. „Koła Drezdeńczyków“, t. j. techników, Polaków, którzy ukończyli politechnikę drezdeńską.

Stowarzyszenie ma na celu: 1) organizacyę praktycznego życia inteligencyi gwoli zapewnienia jej należnego stanowiska w narodzie i społeczeństwie, i 2) organizacyę jej życia politycznego, tak, aby stała się ona strażą interesów panstwa i dźwignią rozwoju narodu“.

Jak słychać, liczne ugrupowania pracowników umysłowych zamierzają przystąpić do „Orgipu“, który ze swej strony dążyć będzie do zespolenia pod swym sztandarem wszystkich związków i stowarzyszeń inteligencyi.

TEATRALIA.

Wieczór Zbuckiego.

(l.) O ile cośkolwiek może być pewną pociechą i drobnym bodaj ekwiwalentem za nieszczęśliwy wypadek, powodujący kalectwo, to pociechą taką dla sympatycznego naszego artysty p. Zbuckiego była bezwątpienia „uroczysta noc“ urządzona na jego dochód w sobotę w Teatrze Bagateli. Owacya kwiatowa i huczne oklaski, którymi tłumnie zalegająca widownię publiczność darzyła p. Zbuckiego były wymownym dowodem niekłamanej gorącej radości, z jaką wszyscy witają powrót artysty na scenę.

W urozmaiconym bogato wieczorze obok samego p. Zbuckiego, który z temperamentem wygłosił „Rach-ciach-ciach“, stanowili naturalnie „clou“ programu nasi świetni goście warszawscy, których każdorazowe przybycie stwarza nowe źródło artystycznych rozkoszy dla publiczności krakowskiej: pani Solska-Grosserowa i p. Frenkiel. P. Solska wystąpiła tym razem w znanej nam już z teatru im. Słowackiego jednoaktówce Jerze Feydeau p. t. „Nie chodź naga“. Świetna, tak cudownie dyskretna gra artystki, której sekundowali dzielnie p. Nowakowski i Szymborski, tudzież w mniejszych rółkach p. Bystrzyńska i Krasnowiecki wywoływała przy każdej niesłychanie komicznej sytuacyi, od których roi się sztuczka, salwy homerycznego śmiechu na sali. Takie same wybuchy niepohamowanej

radości i śmiechu towarzyszyły monologom Frenkla, z tą jemu tylko właściwą niewymuszonością i bezprzykładną wprost naturalnością i swobodą po mistrzowsku odmalował artysta rozkosze zawodu myśliwca i „cuda z kniejówką“, dokonywane przez p. Obelgalskiego, w którego trofea myśliwskie nikt jakoś nie wierzy... Artysta, wywoływany bez przerwy, nie zdołał obronić się przed dodaniem kilku drobniejszych istnych „pereł“ swego monologowego repertuaru.

Dalszy program wypełniły na przemianę lekkie wierszyki i piosenki. W roli deklamatorów wystąpili p. Malicka (która powinna „odświeżyć“ nieco swój stały, acz z wdziękiem podawany repertuar) i p. Trojanowski. Z lekką piosenką stanęli do turnieju p. Korabianka, p. Minowicz, tudzież przemiła babcia i urocza wnuczka p. Adolfina Zimajer i p. Hala Rapacka i wszyscy z turnieju tego wyszli zwycięsko. P. Rapacka ponadto z dużym wdziękiem odtańczyła pełen egzotycznej poezyi taniec „Salome“. Za ewolucye taneczne zbierali również oklaski p. Martówna i p. Wojnar. Akompaniament spoczywał w wytrawnych rękach p. Górzyńskiego. Specyalne uznanie należy się p. Nowakowskiemu, który zasłużenie zdobył już sobie monopol na rolę conferenciera przy wszystkich tego rodzaju widowiskach i z roli tej dzięki swemu dowcipowi i zmysłowi aktualności wyciąga zawsze nowe, a niezawodne efekta.

Z LITERATURY i SZTUKI

„Karykatury Jotesa“

Serya III.

Znany już i cieszący się zasłużonym rozgłosem rysownik karykaturzysta Jotes (Jerzy Szwaicer) postawił sobie wdzięczne i sympatyczne zadanie — pozostawienia polskiemu ogółowi trwałego artystycznego wspomnienia po „naszych pierwszych sławach“. Zadanie to wykonywuje z niezmordowaną wytrwałością, dzieląc widocznie zdanie, że talent to przedewszystkiem praca, albo słuszniej, że artysta jako twórca istnieje może tylko jako połączenie talentu z pracowitością.

Jotes ma jedno i drugie. Talent pozwala mu widzieć i odtwarzać „prawdziwe twarze“ ludzi, widzialne oku satyryka, pracowitość — zbierać do swego albumu wszystkie zarówno trwałe jak sezonowe wielkości swojskie i obce, które się przez naszą stolicę przewiną. Mamy tu ministrów, generałów, ambasadorów, posłów, literatów, malarzy, dziennikarzy, muzyków — słowem każdego osobnika, który z jakiegokolwiek powodu staje się głośnym czy popularnym. Sława wielu z nich napewno będzie o wiele krótsza, niż ich artystyczne życie w karykaturze Jotesa — swobodnej i pogodnej, ironicznej i złośliwej w miarę, pewnej siebie i rozbrajającej nawet swoją ofiarę trafnością żartu, który przy obecnej walucie wart już nie przysłowiowego „tynfa“, a conajmniej tysiąca marek. Tymczasem cały taki albumik, zawierający paręset karykatur, kosztuje o wiele, wiele mniej — i mów tu o drożyźnie w Polsce! Za kilkaset marek można kupić kilkuset wielkich ludzi — taki cud może sprawić tylko talent. Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że u nas tylko wielkości są tanie — i Jotes swojemi karykaturami też niczego innego dowieść nie chce... **(stm.)**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Wtorek **28** Czerwca

Leona pap.

Wschód słońca: 4·52.

Zachód słońca: 9·13.

Długość dnia: 16·21.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Eros i Psyche“.
Środa przedpołudniem: Poranek Polska wiosna, popołudniu: „Eros i Psyche“.
Czwartek: „Tumor Mózgowicz“.

TEATR „BAGATELA“

Wtorek: „Porwanie Sabinek“.
Środa popołudniu: „Kobieta bez skazy“, wieczór: „Porwanie Sabinek“.
Piątek: „Porwanie Sabinek“.
Czwartek: „Porwanie Sabinek“.

TEATR POWSZECHNY

Wtorek: „Idealna żonka“.
Środa popołudniu: „Rozwiedźmy się“, wieczór: „Faworyt“.
Czwartk: „Boccacio“.
Piątek: „Boccacio“.
Sobota: „Wesele Fonsia“.
Niedziela popołudniu: „Ms wieczór: „Wesele Fonsia“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Wtorek: „Wróg kobiet“.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30)
Nowy program. Jotty doskonały imitator głosów zwierząt i jego żona we własnym programie choreograficznym oraz wstęp pierwszorzędnych artystów. Początek o godz 11 i pół.

—ooo—

„Cena, którą Polska zapłaciła za swą wolność“.

Wybitny artysta-malarz Wojciech Kossak, który od kilku miesięcy bawi już w Ameryce, zdołał niezwykle zainteresować sztuką odrodzonej Polski społeczeństwo amerykańskie. Specyalną zwłaszcza popularnością cieszą się jego pełne elementów narodowych polskich obrazy z cyklu „Cena, którą Polska zapłaciła za swą wolność“, przedstawiające ofiarę krwi i mienia, jaką ponieśli Polacy w ciągu ostatnich wojen. Wśród nowych prac artysty na pierwszy plan wysuwa się portret generała Pershinga, twórcy i naczelnego wodza armii amerykańskiej, który z zasady odrzucał wszelkie propozycye portretowania go przez malarzy, zgodził się jednak, aby oficer-Polak wykonał jego portret. Polska ambasada w Warszawie ofiarowała ten portret jako dar od rządu polskiego West Pointet i Akademii wojskowej, założonej przy współudziale Tadeusza Kościuszki.

„Japonska oryentacya“ petlurowców.

W piśmie „Ukrainska Trybuna“ ukazał się artykuł p. t. „Ukraina a Japonia“, w którym autor zwraca uwagę, że Ukraińcy dotąd zanadto wiązali swoją sprawę z Zachodem. Otóż nie zrywając z Zachodem, należy teraz zwrócić oczy także na Wschód. Akcya ta może być uwieńczona pomyślnymi skutkami, może przyjść „ex Oriente lux“. Przez ten „Orient“ rozumie autor Japonię, wskazując na jej specyalne międzynarodowe stanowisko i jej szczególne wpływy. Z Japonią tedy powinni wejść Ukraińcy w bliższe stosunki, domagając się od niej moralnej i materyalnej pomocy.

„Wpered“ wykpiwa tę nowa „japońską oryentację“ Petlurowców twierdząc, że chodzi tu tylko o wynalezienie nowego źródła materyalnej pomocy.

„Król“ Rusi Podkarpackiej.

„Wpered“ przynosi wiadomość o pojawieniu się w lasach pod Marmarosz dobrze uzbrojonej wataby jakiegoś Szugaja, mianującego się królem Rusi Podkarpackiej. (Chodzi tu zapewne o uzbrojone oddziały tamtejszej węgierskiej irredenty, doprowadzonej do rozpaczy jarzmem czeskiego zarządu). — Wiadomość o pojawiającym się sporadycznie tu i ówdzie węgierski ruchu zbrojnym, potwierdzają również informacye osób przybyłych właśnie z Czechosłowacyi.

Trzeci dzień pobytu gości nadbałtyckich w Krakowie.

(T) Wczorajszy dzień poświęcili goście zwiedzenin Biblioteki Uniwersytetu Jag. oraz muzeów krak.

O godz. 11 podejmował gości w lokalu swego wydawnictwa red. M. Dąbrowski, poczem o godzinie 1 popołudniu wyjechali goście specyalnym pociągiem do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

ALEKS. JORDAENS

Przygoda malarza Rawskiego.

W mieszkaniu doktora Wiślickiego miał się odbyć seans spirytystyczny. Przed jego rozpoczęciem dawało się odczuwać większe jeszcze, niż zwykle, zdenerwowanie i szarpiący niepokój.

Udało nam się właśnie pozyskać z wielkim trudem światowej sławy i rozgłosu medjum: Ossiana, który w tych czasach zamiłowania do okultyzmu i doświadczeń spirytystycznych był stale rozrywany i poszukiwany.

Ossian, człowiek trzydziestokilkoletni, zawdzięczał przedwczesnie postarzały, nie zdawał sobie nigdy sprawy z tajemniczych sił i potęg, które za swem pośrednictwem mógł wywoływać z nicości.

Było nas pięciu poszukiwaczy tajemniczych prawd, studyujących z zaciekawieniem wszelkie objawy, wiodące do nowych odkryć w dziedzinie spirytyzmu.

Był czerwcowy, pogodny wieczór, zbliżała się godzina jedenasta w nocy, ciemnoszafirowe niebo zasiane było gęsto błyszczącemi gwiazdami.

Do otwartego okna zbliżył się profesor Wiślicki, zamknął je i zapuścił story, prócz tego zakrył je jeszcze grubymi kocami. Potem zgasił wszystkie lampy elektryczne, znajdujące się w pokoju.

Zaległa nieprzenikniona ciemność, na tle której błyszczał tylko mdłem, opalowem światłem przygotowany przedtem kartonowy ekran napuszczony farbą Balmana, będący punktem oparcia dla wzroku.

Usadowiliśmy się w krąg posadziwszy w środku Ossiana, którego profesor Wiślicki i doktor Orwid ujęli mocno za ręce.

Za chwilę Ossian zaczął zapadać w głęboki, mocny sen, pochylając głowę na piersi, a zarazem wprawiając nasze nerwy w stan napięcia i niespokojnego oczekiwania.

Trwało to z dziesięć minut, gdy wtem stojąca na biurku fotografia w ramkach przesunęła się z głośnym stukiem i spadła za biurko. Po chwili począł powoli podnosić się świecący ekran, aż w końcu przeleciał nad naszemi głowami i wsunął się za szafę, pozostawiając nas w bezwzględnej ciemności.

Zacisnęliśmy silniej trzymające się nawzajem ręce, czekając niecierpliwie na to, co będzie dalej.

Jakoż znów po chwili ujrzeliśmy całkiem pewnie i wyraźnie nad głową medjum zielonawozłote płomyki, ukazujące się zazwyczaj przed materyalizacyą. Zaczęły one wirować po pokoju zbliżając się, to znów oddalając się od nas.

Jeden z tych płomyków zatrzymał się przed malarzem Rawskim i świecił coraz jaśniej. Z płomyka wyłonił się ledwie widoczny zarys twarzy cudnej kobiety w wysokiej, białej peruce, jakby markizy z czasów Ludwika XVI, który wkrótce rozpłynął się w ciemności.

W głębokiej ciszy usłyszeliśmy jakby szelest lekkich stąpań, potem niewyraźny, cichy szept i wkońcu głośno wymówione przez Rawskiego słowa:

— Idę! — idę!

Niebawem rozległy się jego głośne kroki i trzask zamykanych gwałtownie drzwi.

Nastrój trzymał nas w takiem naprężeniem podnieceniu, że nie zwróciliśmy prawie żadnej uwagi na wyjście Rawskiego i na lukę powstałą po nim. Siedzący po obu jego stronach odsunęli wolne krzesło, zbliżyli się do siebie i chwycili mocno za ręce.

Bezpośrednio potem nastąpiły inne, wybitniejsze objawy, które pochłonęły całą naszą uwagę.

II.

Tymczasem z malarzem Rawskim działy się dziwne rzeczy.

Rawski — zapalony wyznawca nauk spirytystycznych, oczytany z odnośną literaturą, z utęsknieniem wyczekiwał zapowiedzianego seansu z Ossianem.

Przybył więc nan dziś do doktora Wiślickiego wcześniej do innych i czekając wypił kilka filiżanek mocnej, czarnej kawy, którą doktór Wiślicki częstował zawsze swych gości.

Z zewnętrznego wyglądu był typowym malarzem. Miał długie, faliste, ciemne włosy i niebiesko-stalowe oczy. Ubrany był w czarną, aksamitną kurtkę i takiż okrągły beret, opuszczony stale na prawe ucho.

Nie brał dziś udziału w rozmowie i ożywionej dyspucie, a gdy nastała ciemność zasiadł między profesorem Romockim a redaktorem Zatorskim i chwycił ich silnie za ręce, czekając na zjawiska.

Jakoż, kiedy ukazały się nad głową Ossiana zielonawe światełka, Rawski zobaczył, że jedno z nich zbliża się ku niemu. Wytężył wzrok i słuch w oczekiwaniu. Nagle usłyszał wyraźnie zbliżające się ku niemu kroki i naraz świecący płomyk zmienił się w promieniejący kontur twarzy ludzkiej, twarzy młodej kobiety, która zaczęła się coraz wyraźniej rysować.

Była to twarz młoda i bardzo piękna, z czarnemi, ogromnemi oczyma, pełnego miłego, pociągającego wyrazu. Śliczne również były małe, kształtnie wykrojone usta. Reszta postaci niknęła w ciemności. Była przy nim tak blisko, że uczuł na swej twarzy leciutkie muśnięcie. Czarne oczy zalśniły niezrównanym blaskiem, przechyliła głowę kokieteryjnie ku niemu, zbliżyła usta do jego ucha i w tej samej chwili usłyszał ciche słowa:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oOo—

Wycieczkę powitał na dworcu kol. burmistrz miasta p. Aywas. Po zwiedzeniu kopalni w dużej sali pod ziemią podejmowało gości miasto sutym obiadem, podczas którego jeden z radnych m. powitał przybyłych.

Przedstawiciele prasy nadbał. w serdecznych słowach dziękowali za przyjęcie.

Wśród miłej zabawy przyjęcie przeciągnęło się do godziny 5 popołudniu. Wieczorem powrócili goście do Krakowa i wzięli udział w raucie w sali Tow. strzeleckiego, jaki na ich cześć wydało miasto.

Dzisiaj zwiedzą uczestnicy wycieczki fabrykę Zieleniewskiego. a następnie fabrykę sody amoniakowej w Borku Fałęckim.

Wieczorem pożegnają goście Kraków, udając się do Zakopanego.

Protest przeciwko zajęciu na biura krakowskich zakładów fundacyjnych.

(T) Jak się dowiadujemy, prezydyum miasta w wykonaniu uchwały Rady m. z dnia 14 czerwca 1921, pod naciskiem niesłychanego wzburzenia opinii publicznej, przedłożyło Prezydyum Rady ministrów, poszczególnym ministerstwom, generalnemu delegatowi rządu oraz posłom krakowskim protest Rady m. z prośbą o podjęcie społecznej interwencyi, by nietylko Zakłady Helclów, Lubomirskich i Król. Jadwigi, nie uległy rekwizycyi na pomieszczenia biur rządowych, lecz możliwie jaknajrychlej przy pomocy rządu przywrócone zostały właściwemu przeznaczeniu.

Kroku tego nie można tłumaczyć sobie jako wyrażenia niechęci przeciwko kreowaniu w Krakowie wyższych instytucyj administracyjnych, których podniosłe znaczenie jest powszechnie uznanie i dla których Rada miasta proponuje właściwsze pomieszczenia.

Wyjaśnienie w sprawie epidemii czerwonki w Krakowie.

(T) W paru pismach codziennych zjawiły się mylne wiadomości o panowaniu epidemii czerwonki w Krakowie i o tem, że Miejski Urząd Zdrowia rzekomo nie zarządził nic w celach zapobiegawczych.

Otóż dotąd niema epidemii czerwonki w Krakowie, a z powodu pojawienia się tej choroby w sąsiednich gminach należących do powiatu i zjawienia się pojedynczych przypadków w mieście, Miejski Urząd Zdrowia zarządził wszystko, co w takich razach jest wskazane i planowo wprowadza w życie te zarządzenia.

Najwięcej uwagi poświęcił Miejski Urząd Zdrowia brakowi wody oraz sprawie nieczystośc w mieście. Nie ulega wątpliwości, że te starania Miej. Urzędu Zdrowia odniosły do pewnego stopnia skutek: wody jest obecnie trochę więcej i rozpoczyna się lepsze czyszczenie miasta. Poddano kontroli mleko, jarzyny, oraz inne produkty spożywcze, pochodzące z gmin nawiedzonych czerwonką. Starano się izolować w szpitalach pierwsze pojedyncze przypadki tej choroby, które zdarzyły się w naszem mieście, o ile nie dały się one odosobnic należycie w domu.

Zaostrzono kontrole mleka, owoców, jarzyn, przez chemika miejskiego i lkarzy okręgowych. — Drukuje się pouczenie dla ludności, jak należy się zachowywać przy zbliżających się upałach, żeby ustrzedz się przed zachorowanie.

W końcu przeprowadzono jeszcze w maju b. r. szczepienie ochronne przeciw czerwonce i to u tej kategoryi służby miejskiej, która specyalnie jest narażona zakażaniem się czerwonką jak: dezynfekcyonaryusze, sanitaryusze i pielęgniarze — względnie którą specyalnie należy chronić przed zakażeniem (służba wydociągowa).

„Ciocia Ymcia" nie weźmie Teatru Ludowego".

(Kr.) Jak żywo odczuło społeczeństwo nasze krzywdę zamknięcia Teatru Ludowego — świadczy znamienny odruch ludzi chcących ratować pożyteczną tę instytucyę, odruch naiwny nieobliczony — ofiarowania Teatru Ludowego w Krakowie — opiece i staraniom amerykańskiego Towarzystwa humanitarnego **„Y. M. C. A."**

Propozycya zasadniczo nie została odrzucona a weszła nawet w stadyum pertraktacyi, zadecydować jednak o tem miały centralne biura „Y. M. C. A." w Warszawie.

Akcya atoli nie powiodła się. Kierownictwo „Y. M. C. A." wyjaśniło, że służy ideom humanitarnym i oświatowym i w programie jego działalności jest również i scena, ale jedynie jako środek oświaty i propagandy — nie może atoli bezwarunkowo absorbować swej energii i kapitałów w przedsiębiorstwach dochodowo-teatralnych.

Stanowisko zupełnie słuszne i zrozumiałe.

Jedna rzecz! Czy u nas w kraju, a żeby i w mieście nie znajdzie się nikt, czy instytucya, czy kapitaliści — którzyby zajęli się sprawą Ludowego Teatru? Czy spotkawszy się ze słuszną odprawą Ameryki będziemy może traktować o sojusz teatralny z Azyą lub Afryką?!..

Straszna katastrofa kolejowa w Krzeszowicach.

2 osoby zabite, 10 osób ciężkorannych, 15 lekkorannych.

Kraków, 28 czerwca.

(T) **Wczoraj** o godz. 5 minut 38 **nastąpiła straszna katastrofa kolejowa na stacyi kol. w Krzeszowicach.**

Pociąg Nr. 912, zdążający z Krakowa przez Dęblin do Warszawy, a wyjeżdżający z Krakowa o godz. 4'45, prowadzony przez dwie lokomotywy, **najechał na zwrotnicach wjazdowych w Krzeszowicach na pociąg Nr. 131,** wychodzący ze stacyi w Krzeszowicach, który odwoził pracowników kolej. do służby do Krakowa. **Zderzenie nastąpiło o godzinie 5 minut 38.**

PRZYCZYNY ZDERZENIA.

Przyczyną zderzenia było niezauważenie przez maszynistę pociągu warszawskiego Nr. 912 sygnału wjazdowego, nastawionego na „stój", tudzież skrócenie czasu jazdy z Krakowa do Krzeszowic o 7 minut, gdyż regularny przyjazd tego pociągu do Krzeszowic naznaczony jest dopiero na godzinę 5 minut 45.

Zaznaczyć należy, że pociąg robotniczy Nr. 131 wyjeżdża z Krzeszowic z toru drugiego, na który bezpośrednio po jego wyjeździe, wjeżdża pociąg warszawski.

STRATY W LUDZIACH.

Skutki katastrofy były fatalne. Narazie STWIERDZONO DO GODZINY 9 WIECZOREM DWÓCH ZABITYCH, 10 OSÓB CIĘŻKO RANNYCH i 15 OSÓB LEKKO RANNYCH.

Nadto dogorywa w szpitalu dziewczyna niewiadomego nazwiska.

Należy przypuszczać, że rannych jest o wiele więcej, albowiem pociąg Nr. 912 był bardzo przepełniony.

SKUTKI ZDERZENIA.

Skutkiem zderzenia 2 lokomotywy uległy wykolejeniu oraz silnemu uszkodzeniu. Cztery wagony pociągu Nr. 912 wykoleiły się i zostały częściowo zdruzgotane. Dwa wagony pociągu Nr. 131 są silnie uszkodzone.

Tor kolejowy na znacznej przestrzeni został wskutek wykolejenia się wagonów zastawiony i zdemontowany, tak, że przerwa w ruchu na tym torze potrwać może od 6-ciu do 12 godzin. Ruch jednakże odbywa się prawidłowo na torze pierszym z bardzo nieznacznem opóźnieniem.

POMOC DLA OFIAR KATASTROFY.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości telefonicznej, **naczelnik stacyi Kraków zarządził wysłanie ekspedycyi, złożonej z kilkunastu lekarzy, wozy ratunkowe dla opatrzenia i przewiezienia rannych do Krakowa,** a następnie pociągu ratowniczego ze ślusarzami i przyborami do podniesienia lokomotyw i wagonów oraz dla usunięcia szczątków zdruzgotanych wagonów.

Z ramienia Dyrekcyi kol. udali się na miejsce wypadku zastępca bawiącego na urlopie prezesa Prachtla wiceprez. dyr. inż. Gutkowski, w zastępstwie naczelnika wydz. ruchu insp. Stabiński, kontrolor ruchu Żegestowski, urzędnicy Biura śledczego oraz naczelnik sekcyi utrzymania kolej. starszy radca kol. Lanota.

Pierwszej pomocy udzielili rannym miejscowi lekarze z Krzeszowic dr Dąra i dr Wałkowski, tudzież obecny przy pociągu lekarz sanitarny i lekarze z Trzebini oraz lekarze kol. z Krakowa: dr Ackerman, dr Mamczyn, dr Hirsch, dr Poźniak, dr Piotrowski.

Ciężko rannych, których nazwisk dotąd nie zdołano stwierdzić, przewieziono częścią do szpitala w Krzeszowicach, częściowo zaś osobnym pociągiem o godz. 9'45 do Krakowa. Szkoda, powstała skutkiem katastrofy, bardzo znaczna.

Trzydziestolecie istnienia krak. Towarzystwa Ratunkowego.

(T) Trzydzieści lat mija od powstania krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego. Znaną jest praca Towarzystwa, boć niemal na każdym kroku spotyka się w Krakowie, a nawet dalekiej prowincyi karetkę Pogotowia. Nie o tem wypada nam więc mówić, ale o warunkach wśród jakich Towarzystwo Ratunkowe rozwijało się i pracowało.

Siedm lat wojny, a przedewszystkiem 1914 i 1920, to lata próby ogniowej — którą przyznać trzeba Towarzystwo z całem zaparciem siebie walcząc przebyło zwycięsko.

Napływ rannych do Krakowa z początkiem wojny i podczas wojny polsko-rosyjskiej, zwiększył zakres działania Towarzystwa Ratunkowego. Praca ta jednakże była nadzwyczajnie utrudnioną z tego powodu, że Towarzystwo rozporządzało bardzo małym taborem (wozami konnymi) i szczupłymi zapasami lekarstw i opatrunków.

Dopiero w roku 1917 wprowadziło Towarzystwo Ratunkowe wozy automobilowe, które znacznie przyczyniły się do zwiększenia wydajności pracy. Dzięki ofiarności Amerykańskiego Czerwonego Krzyża otrzymało od tegoż Tow. 25 pak z opatrunkami i lekami.

Dzięki tylko znakomitemu prowadzeniu Towarzystwa przez prof. Rosnera, dra Władysława Zapałowicza — Towarzystwo rozwija się wspaniale nawet przy znikomo szczupłych funduszach.

Według statystyki Towarzystwa — Pogotowie interweniowało w 250.000 wypadkach.

Cyfra ta mówi sama za siebie, a więc zwalnia nas od obowiązku omawiania jej znaczenia.

To też składamy imieniem całego naszego społeczeństwa należne wyrazy wdzięczności całemu Towarzystwu, osobliwie zaś kierownikom i lekarzom za ich niestrudzoną a bezinteresowną pracę.

Walne Zgromadzenie Pogotowia ratunkowego.

W niedzielę dnia 26 czerwca odbyło się zgromadzenie Krak. Tow. Ratunkowego w sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. Prezes prof. Rosner przedłożył zebranym trzydzieste z rzędu sprowozdanie Tow. ratunkowego.

Po przyjęciu sprawozdania i udzielenia absolutoryum byłemu Wydziałowi wiceprezes Tow. dr Schneider zaproponował zmianę statutu, co przyjęto. Zmiana dotyczy głównie sposobu wybierania prezesa Tow. i przejścia majątku w razie ewentualnego zwinięcia Towarzystwa na rzecz gminy.

Za wybitną pracę i poparcie ofiarowano wielu osobom tytuł członków honorowych, m. in. szeregowi członków misyi zagranicznych, głównie Amer. Czerw. Krzyża.

Do wydziału, rozszerzonego na 24 członków, wybrano pp.: prof. dra Rosnera, dra Rutkowskiego, doc. dra Janiszewskiego, posła dra Bobrwskiego, dyr. Armułowicza, dra Bąkowskiego, red. Konopińskiego, arch. Krzyżanowskiego, dra Banneta (założyciela Tow.), dyr. Anczyca, dyr. Goneta, dra Siedleckiego, p. Michalskiego, dyr. Fischera, p. Wójcikiewicza, Heubergera, Goldmanna, ks. Masnego, Fiałka, Miechońskiego, inż. kap. Mycińskiego, dra maj. Piotrowskiego i Biernackiego.

Wykrycie tajnych składów jedwabiu w Krakowie.

(T) Wczoraj przeprowadziły organa Dyrekcyi skarbu wspólnie z organami policyjnymi rewizyę w 19 sklepach kupców krakowskich w poszukiwaniu za ukrytym jedwabiem.

Wynikiem rewizyi było wykrycie olbrzymich zapasów jedwabiu, które się do Krakowa dostają mimo zakazów min. handlu drogą szmuglu.

W sklepie kupca Fischla Strengera przy ulicy **Grodzkiej 6 wykryto preszło 570 metrów jedwabiu.**

Jedwab ten jakoteż i kapelusze (których w ostatnich czasach pojawiła się nadzwyczajne ilości przeróżnych nowych fasonów) sprowadzają kupcy nasi z zagranicy drogą szumglu nierzadko na obce pozwolenia przywozu.

Krak. władze są już na tropie całej nieźle zorganizowtnej szajki przemytników. **Stwierdzono, że w ostatnich czasach przywieziono do Krakowa 7 kufrów jedwabiu.**

Jak nasze władze graniczne czuwają?

Dalsze szczegóły w sprawie morderstwa pułk. Madurowicza

(T) Jak się dowiadujemy, przyczyną zamordowania podpułkownika Madurowicza przez majora Trześniowskiego (a nie jak mylnie podano majora Sienickiego), — było, że dowódca pułku, pułkownik Kruk, wydał majorowi Trześniowskiemu niezbyt pochlebną opinię o jego kwalifikacyach w podaniu o awans, skutkiem czego majorowi Trześniowskiemu groziło przejście w stan zwolnienia ze służby wojskowej. Wówczas major Trześniowski postanowił zam-

ścić się na swym przełożonym i w tym zamia rze udał się do jego kancelaryi. Tu jednak nie zastał pułkownika Kruka, a spotkawszy jego zastępcę, podpułkownika Madurowicza, zwrócił się do niego — z wymówkami, na co podpułkownik Madurowicz przywołał go do porządku. Wówczas major Trześniowski dobył rewolwer i strzelił, kładąc podpułkownika Madurowicza trupem na miejscu, poczem sam odebrał sobie życie.

Przy majorze Trześniowskim znaleziono list, w którym wyjaśnia powód morderstwa i prosi o pochowanie jego zwłok we Lwowie, gdzie się znajduje jego rodzina.

—oOo—

SPRAWA WILEŃSKA. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na korespondencye z Brukseli w sprawie wileńskiej, które ukazują się obecnie na łamach „Gońca". Pisane na podstawie dokładnych informacyi i bezpośrednich wrażeń, stanowią one cenny materyał oryentacyjny dla opinii polskiej. Dziś ukazuje się druga z rzędu korespondencya (Kłamstwem i fałszem), omawiający taktykę delegacyi litewskiej. Jutro ukaże się ostatnia koresp. z tej seryi o przyszłych losach sprawy wileńskiej przed trybunałem Ligi Narodów.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz 10 „Eros i Psyche" Żuławskiego, jest to przedostatni występ p. Solskiej za obecnej gościny w Krakowie. We czwartek 30 b. m. wchodzi na afisz sztuka I. Witkiewicza „Tumor Mózgowicz". Obsadę tworzą pp.: Bracka, Hańska, Kacicka, Klońska, Pancewiczowa, Bracki, Dobiesław, Krasnowiecki, Modrzewski, Orwid, Puchalski, Solarski, Szymański. Wstęp sa premierę „Tumora Mózgowicza" tylko za zaproszeniami, które za osobistem zgłoszeniem wydaje sekretaryat teatru między godz. 7—9 wiecz. Zaproszenie uprawnia do kupna biletów w kasie dziennej, ceny miejsc zwyczajne.

Z TEATRU BAGATELA. „Porwanie Sabinek" z Mieczysławem Frenklem w roli dyrektora Striesego powtórzone będzie dzisiaj jeszcze wieczorem, następnie jutro. Środowe popołudnie wypełni „Kobieta bez skazy" Zapolskiej, która po raz 36 zapełni widownię teatru.

Z TEATRU NOWOŚCI. „Wróg kobiet" powtórzoną zostanie we środę wieczór, a popołudniu w środę „Tajemnicza dama" z p. Rogińską w roli tytułowej. W przygotowaniu „Krysia Leśniczanka" z p. Czernekówną w roli tytułowej. „Cnotliwa Zuzanna" wznowiona zostanie w niedzielę 3 lipca. Rolę Ronego śpiewać będzie p. Mierzyński.

MUZYKA KOŚCIELNA. Towarzystwo oratoryjne wykona jutro 29 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Anny Mszę es-dur St. Moniuszki na chór mieszany z tow. kwintetu smyczkowego i organów. — W kwartecie solowym śpiewać będą pp.: L. Ciechanowska, M. Jakubowska, P. Kowal i A. Mazanek. Dyryguje K. Garbusiński. [illegible]

JAK GAZOWNIA TŁUMACZY BRAK GAZU. Z dyrekcyi gazowni otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W poniedziałkowym numerze „Gońca Krakowskiego" w artykule zatytułowanym „Gospodarka miejska grozi katastrofą dziennikom", zaatakowano Gazownie miejską, przypuszczając, że zarządzone przez nią zamykanie dopływu gazu do miasta jest wynikiem „oszczędności". W czasie wojny mieliśmy sposobność kilkakrotnie wyjaśniać właściwy główny powód niedomagań gazowni. Jest nim brak węgla gazowego, z którego jedynie można wyprodukować odpowiednią ilość gazu i koksu. Znane są ogólnie wypadki na Górnym Śląsku, jedynym okręgu górniczym dostarczającym nam węgle kamienne koksujące. Tym wypadkom, którym zaradzić nie może ani wojsko ani dyplomacya, tembardziej nie zaradzi Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Gazownia jest przedsiębiorstwem, któremu zależy na jaknajwiększej konsumcyi wytworzonych przez nią produktów. Zamykając dopływ gazu do miasta, czyni to w ostateczności, narażając się na kolosalne straty materyalne, a także jak widzimy z prasy i na przykrości innego rodzaju. Niech nam wolno będzie zaznaczyć, że w momentach tak katastrofalnych jak dni ostatnie, personal gazowni inżynierowie i robotnicy, pracują z nadzwyczajnym wysilkiem, nalżałaby się im za to raczej uchęta i poparcie. Niestety na najbliższe dni nie przewiduje się poprawy stosunków. Wzgląd gazowy wcale do Gazowni nie przychodzi, a wszelkie zabiegi i alarmy Zarządu nie odnoszą skutku.

Dyrekcya Gazowni zapewnia, że pierwszą jej troską było zawsze obsłużenie przedewszystkiem redakcyi dzienników i tych zakładów przemysłowych, których ruch zależny jest od dostarczenia gazu.

WYCIECZKA WISŁĄ NA POLSKIE MORZE! W łonie Sekcyi wioślarskiej Akademickiego Zw. sportowego w Krakowie organizuje się wycieczkę Wisłą od Oświęcimia do Gdańska, a dalej morzem na półwysep Hel. Do tego celu zbudowano w własnych warsztatach A. Z. S. specyalną łódź wycieczkową, nazwaną „Bałtyk", chociaż walczono przytem z wielu trudnościami, głównie z braku funduszów.

Łódź obliczona jest na 8—9 osób, na sześć wioseł i posiada żagiel, którym w razie pomyślnych warunków, zamiast wioseł posługiwać się będzie. Wycieczka potrwa około 4 tygodni, bo inicyatorzy chcą prócz celów sportowych nadać jej charakter krajoznawczy i naukowy, opisując i fotografując ciekawe momenta z brzegów Wisły.

Jestto pierwsza tego rodzaju wycieczka w wolnej Polsce i ze względu na jej cele niewątpliwie uzyska ze strony społeczeństwa poparcie tak moralne jak i materyalne.

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY GOSPODARCZEJ ORAZ DO SEMINARYUM, kształcącego nauczycielki do szkół gospodarstwa domowego, odbędą się w dniu 29 czerwca (we środę), od godziny 10-tej rano do godziny 1-ej i od godz. 4-tej do godz. 7-ej popołudniu, w kancelaryi tej szkoły gospodarczej przy ul. Pędzichów l. 13.

Oprócz tego przyjmuje Dyrekcya wpisy próbne na nadzwyczajny kurs gospodarstwa dla uczenic z wyższem wykształceniem. Otwarcie tego kursu będzie zależne od liczby zgłoszonych kandydatek.

Egzamina wstępne na I. i II. kurs seminaryum odbędą się w dniach 1-go i 2-go lipca b. r.

Z KRAKOWSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ. Dnia 25 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie krakowskiej Izby adwokackiej. Wiceprezydent Dr. Trammer złożył sprawozdanie z czynności wydziału, poświęcając gorące wspomnienie zmarłemu długoletniemu prezydentowi Izby, ś. p. Dr. Michałowi Koyowi, oraz zmarłym członkom Izby i składając hołd wszystkim poległym w obronie Ojczyzny. Przy wyborze uzupełniającym wybrano prezydentem Izby Dra Jerzego Trammera (w miejsce zmarłego ś. p. Dra Koya), wiceprezydentem Dra Edmunda Fiszera (w miejsce Dra Trammera), zastępcą prokuratora Dra Ignacego Szado (w miejsce zmarłego ś. p. Dra Wiktora Bogdaniego) i członkiem Rady dyscyplinarnej Dra Tadeusza Miksiewicza (w miejsce Dra Szado). Nowo wybrany prezydent Dr. Trammer zamknął obrady wezwaniem członków Izby do składania na odbudowę Wawelu i na budowę Muzeum Narodowego.

W PAŃSTWOWEM SEMINARYUM nauczycielskiem żeńskiem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy Józefa Dobrowolskiego złożyły: oddział A) Balonówna Helena, Bartynowska Marya, Blondówna Aurelia, Bochenkówna Karolina, Cieślikówna Marya, Dobrowolska Marya (z odzn.), Dobrucka Marya (z odzn.), Germandówna Zofia czykówna Cecylia, Haltorówna Stefania, Hałatkówna Marya, Jakubasówna Lidia, Jaroszówna Kazimiera (z odzn.), Kołodziejska Józefa, Kowalówna Marya, Kowalowska Franciszka (z odzn.), Krogulska Marya (z odzn.), Lohnówna Michalina, Ławrusiewiczówna Jadwiga (z odzn., Łuczyńska Stanisława, Magierzanka Marya, Maliczakówna Jadwiga (z odzn.), Mazankówna Marya, Mleczkówna Aleksandra, Stachorska Helena (z odzn.), Szewczykówna Józefa. Jedna kadydatka przeznaczona do egzaminu poprawczego.

Oddział B: Mroczkowska Wanda (z odzn.), Musiałówna Stanisława (z odzn.), Neusserówna Marya (z odzn.), Ogielanka Marya (z odzn.), Oplustilówna Zofia, Peterówna Helena, Papeciówna Elżbieta, Pinkasówna Janina (z odzn.), Poznańska Helena (z odzn.), Rączkówna Antonina (z odzn.), Regulanka Amalia (z odzn.), Słomkówna Stanisława (z odzn.), Starosolska Marya, Staatnówna Józefa, Sliwińska Zofia (z odzn.), Sztoecklówna Jadwiga (z odzn.), Suchoniówna Zofia (z odzn.), Syruczkówna Olga (z odzn.), Wawrzkiewiczówna Eugenia, Wojnarska Marya, Wrońska Helena (z odzn.), Wrońska Sabina, Wrońska Janina, Zajdlówna Janina, Zawadzianka Zofia (z odzn.), Zemlanka Aleksandra (z odzn.), Zimałówna Irena (z odzn.). Ekspernistki: Będronkówna Zofia, Grzelewska Władysława, Siwińska Marya, Skodówna Zofia, Szczerczakówna Mieczysława, Zajączkowska Irena. Jedna ekspernistka reprobowana na rok.

(T) JAK SIĘ BEZ WIEŚCI ZNIKA W KRAKOWIE? W piątek z. tygodnia znikł bez wieści p. Ryszard Laskowski, lat 84, właściciel Kapelanki. Zaniepokojony tem zagadkowem zniknięciem syn jego udał się onegdaj na poszukiwania w okolicę, celem zasięgnięcia wieści o zaginionym ojcu. Przypadkowo natknął się na pewnego chłopa, który mu powiedział, że p. Laskowski został przejechany przez automobil wojskowy o g. 11 w nocy z piątku na sobotę. Syn zwrócił się na policyę, gdzie mu oznajmiono, że ojciec jego po wypadku został przewieziony na klinikę chirurgiczną, gdzie w niedzielę w nocy zmarł, przy zmarłym znaleziono papiery, opiewające na jego nazwisko, jednak nie uznano za stosowne powiadomić rodziny o śmierci jego.

Stosunki w Krakowie, a specyalnie wśród „angielskiej" policyi są straszne pod względem starań o dobro bezpieczeństwa publicznego! Może się zdarzyć, że ktoś, jak w tym wypadku, ulegnie wypadkowi — zostanie pogrzebany, a nikt się o tem z jego najbliższych nie dowie. Zaiste tajemnic pełnem jest miasto Kraków (!), ale quo usque?

(T) **„UCZCIWY" POMOCNIK HANDLOWY.** Aresztowano Kazimierza Jagoszewskiego, lat 19, służącego w handlu Dittmara w Rynku gł. 22 gdzie dopuszczał się od dłuższego czasu systematycznych kradzieży towarów i porcelany, wyrządzając znaczną szkodę kierownikowi handlu Aleksandrowi Janowskiemu. W toku dochodzeń odebrano od sprawcy i innych osób przedmioty przedstawiające wartość 22.000 marek.

(T) **FABRYKA FAŁSZYWYCH „EGIPSKICH".** Za pokątny handel fałszywymi papierosami egipskimi aresztowaną 27-letnią Rachelę Goldfinger. W posiadaniu Goldfingerowej znaleziono większą ilość fałszowanych papierosów.

(T) **LEPSZY DOSTAWCA.** Tut. policya aresztowała 32-letniego Franciszka Guta pod zarzutem oszustwa. Gut wyłudził od Michała Woźnego kwotę 2110 mk. rzekomo na dostawę węgla.

(T) **PODEJRZANE PERŁY.** U Osjama Herbsta zakwestyonowały organa policyjne sznur pereł wartości 80 do 100 tysięcy mk. Perły te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

(T) **NASZE SŁUŻĄCE.** Policya przytrzymała 24 letnią Helenę Kiljan i Anastazyę Łaskawiec, służące, które dopuszczały się kradzieży na szkodę swych chlebodawców.

Dział ekonomiczny.

Polskie „Portois fix".

Kraków, 28 czerwca.

Znaną jest zagraniczna fabryka mebli, nosząca powyższą nazwę, jako przedsiębiorstwo, wyrabiające najpiękniejsze rzeczy z zakresu przemysłu meblowego i dekoracyjnego. Miało ono ustaloną markę na rynku meblowym i było niebezpieczny konkurentem dla produkcyi krajowej w tym kierunku.

Tymczasem okazuje się, że w Polsce istnieje fabryka mebli, która skutecznie nie tylko może konkurować, ale i konkuruje z produkcyą zagraniczną, a jest nią „Strug" w Zakopanem.

U stóp Giewontu, powstała bez żadnych szumnych reklam, zakrojona najpierw na skromne rozmiary placówka przemysłu rodzimego, która przybrana w formę stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością, cicho, bez rozgłosu, ale twardą pracą, z uporem i zaciętością górala, z olbrzymim zasobem siły woli, pokonywała trudności i trudy walki konkurencyjnej i zdobywała sobie coraz szersze pole zbytu.

Założony przez miejscowych pionierów rodzimego przemysłu, „Strug" w Zakopanem ujrzał z czasem, że granice, nakreślone jego działalności, są za szczupłe i że rozwój interesów jego wymaga rozszerzenia tych granic.

To było powodem, że „Strug", jako stowarzyszenie z ogr. odpow., postanowiono zamienić na towarzystwo akcyjne i kapitał zakładowy z trzech i pół miliona podwyższyć na trzydzieści milionów marek polskich.

Uchwałę zamieniono rychło w czyn i po zatwierdzeniu nowego statutu przez władze, zwołano na dzień 26 czerwca do Zakopanego konstytuujące walne zgromadzenie nowo powstałej w ten sposób spółki akcyjnej p. n. „Przemysł drzewny Strug, Spółka akcyjna w Zakopanem".

W nowo zatwierdzonym statucie spółki rozszerzono znacznie zakres i ramy jej dotychczasowej działalności, obejmując nią nie tylko prowadzenie fabryk w zakresie przemysłu drzewnego, a więc fabryk mebli, tartaków i drzewnych materyałów budowlanych, ale nadto ujęto w tym zakresie wyrób drewnianych narzędzi oraz części maszyn, przyborów sportowych i galanteryi drzewnej, oraz wszelkich gałęzi przemysłu stolarskiego, meblarskiego, stolarstwa artystycznego, oraz przemysłów pomocniczych, a więc tapicerstwa i architektury wnętrz mieszkalnych.

Na zebraniu organizacyjnem, jakie się odbyło w dniu 26 czerwca w Zakopanem, pod przewodnictwem dra Wacława Kraszewskiego, prezesa rady zawiadowczej dotychczasowej spółki z ogr. odpow., p. dyr. Jan Kowalski w treściwem przemówieniu przedstawił dotychczasową działalność „Struga", wskazując na poszczególne fazy jego rozwoju z małego warsztatu pracy do wielkiego przedsiębiorstwa, przekształconego obecnie na towarzystwo akcyjne.

Prócz fabryki mebli w Zakopanem nabyła Spółka olbrzymią fabrykę mebli w Grudziądzu, S. Herrmana, którą to fabrykę obecnie jeszcze się rozszerza przez wstawienie całego szeregu

nowych maszyn i bardzo znaczne rozszerzenie produkcyi. Wraz z olbrzymiemi budynkami fabrycznymi, składami i wytwórniami, nabyła Spółka olbrzymi inwentarz nowych fabrykatów, składający się ze stu kilkudziesięciu gotowych pokojów, od skromnych do najwytworniejszych.

Charakterystyczne jest, że gdy dyrekcya w Zakopanem wysłała do Grudziądza, gdzie wyrabiano meble wyłącznie modne, na skład i wystawę kilkanaście pokojów, wyrobionych w Zakopanem na motywach rodzimych, kupujący urządzili prawdziwy run na kupno tych zakopiańskich mebli, przenosząc swojskie typy na powszechne zresztą typy modne.

Ponieważ kupno fabryki w Grudziądzu dokonane zostało na warunkach bardzo korzystnych, pozyskał „Strug" przez to nową placówkę produkcyi i zbytu na północnym zachodzie państwa, której dalszy rozwój zapowiada się pod dzisiejszem sprężystem kierownictwem dyr. Kwaśniewskiego bardzo pomyślnie.

Po przyjęciu sprawozdania koncesyonaryuszy i powzięciu wymaganej uchwały w sprawie utworzenia nowej spółki akcyjnej oraz po przyjęciu statutu w brzmieniu zatwierdzonem przez rząd, dokonano wyboru do Rady zawiadowczej spółki, do której weszli: Dr. Wacław Kraszewski, lekarz w Zakopanem, jako przewodniczący, dr. Stefan Góra, notaryusz w Suchej i dr. Rudolf Beres, sekretarz Izby handlowej w Krakowie, jako zastępca przewodniczącego, zaś pp. Bieżeński Zygmunt, dyrektor banku, Jan Kowalski, przemysłowiec, Artur Cichocki, Jan Wróblewski, dyr. banku, Leon Makowiecki, właściciel realności, Dr. Stanisław Adamski, adwokat, Józef Kwaśniewski, dyrektor fabryki „Strug", Władysław Rudkowski, dyrektor akc. Ludowej Spółki drzewnej i Włodzimierz hr. Tyszkiewicz, właściciel dóbr, jako członkowie.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Aleksandra Rumińskiego i Edwarda Pliszewskiego na członków, zaś inż. Wład. Tyrchę i Sew. Przyszewskiego na zastępców.

Do załatwienia przepisanych statutem uchwał w sprawie fuzyi względnie nabycia dawnej spółki z ogr. odpow. „Strug", uchwalono w czasie najbliższym rozpisać publiczny konkurs na projekty wnętrz mieszkalnych na motywach swojskich, z zaproszeniem do współubiegania się o nagrody wszystkich artystów polskich, nadto uchwalono przeznaczyć z funduszów Spółki 100.000 Mkp. na Muzeum Narodowe, zaś 30.000 Mkp. na ufundowanie jednej cegiełki na Wawelu.

Nadto uchwalono cały szereg zarządzeń, które mają na celu zapoznanie szerszych mas społeczeństwa z wyrobami „Struga", które pod względem smaku i solidności wykonania mogą iść śmiało w zawody z najpiękniejszymi wyrobami zagranicznymi, a górują nad nimi tem, że wykonanie ich oparte jest na prześlicznych motywach polskich, przez co zyskują ogromnie na wdzięku.

Dotychczasowy rozwój Spółki, energia kierownictwa i uznanie społeczeństwa dają zapewnienie, że „Strug" stanie się w krótkim czasie polskim „Portois fix", czego mu w interesie rodzimego przemysłu szczerze życzyć należy.

R. W.

Zakopane, w czerwcu.

—ooo—

Ruch giełdowy.

(stm) Apatyczna równowaga, jaką osiągnęły w ostatnich czasach na krakowskiej giełdzie kursa papierów dywidendowych, wczoraj nie została naruszona. Wszystkie prawie akcye utrzymywały się na dawniejszym poziomie, odchylenia i wahania wynoszą dla poszczególnych papierów kilkadziesiąt do stukilkadziesięciu punktów, co nie gra prawie żadnej roli przy obecnej dewaluacyi marki i idącej z nią w parze spekulacyi na „haussę" obcych walut. Dolary jadą dalj „symbolicznie" w górę bez opamiętania, pomimo, że **efektywna** ich wartość przedstawia się o wiele niżej od nominalnej — małopolskie efekta przemysłowi i handlowa są kupowane za bezcen i niechętnie, bo spekulacya wie, że jej nie uciekną, a chce wyzyskać „moment" szczęśliwy i przemijający z obcemi walutami, w których wszystko jest zaangażowane „po uszy"...

W szczególności wczoraj zyskały w porównaniu z kursami sobotniemi: Siersza górnicza 150 punktów, elektryczna 50, Trzebinia tłuszcze 100, Polska nafta straciła 25, Glob 15 — słowem same nieznaczne różnice. Trzebinia żelazo zanotowała wczoraj 00 po dłuższej przerwie w obrotach, Żegluga 550, Impex 480. Z akcyj bankowych poszukiwano Ziemskiego Kredytowego, z walut obcych kupowano marki niemieckie po 25.40, z dolarami oficyalnie nie próbowano nawet zaczynać.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 27 czerwca 1921 r.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. P. T. H. I—IV em. of. 1000, żąd. 1100, trans. 1010—1060, Handl. Spółka akc. Impex of. 450, żąd. 550, trans. 480, Polski Glob Tow. transport.-handl. I—III em. of. 1250, żąd. 1450, trans. 1250—1400, Żegluga Polska of. 525, żąd. 600, trans. 550, Zieleniewski I—III em. of. 8000, żąd. 8500, trans. 8300. Warsz. Ska akc. Budowy Parow. I—II em. of. 1900, żąd. 2100, Lemiesz fabryki maszyn rolniczych of. 5900, żąd. 6100. Trzebinia fabr. maszyn i narz. roln. IV em. of. 3100, żąd. 3300, trans. 3150—3200, Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza of. 6300, żąd. 6600, trans. 6350—6500, Polska Nafta I—III of. 1900, żąd. 2300, trans. 2000—2075, Elektrownia w Sierszy I—III em. of. 2200, żąd. 2400, trans. 2250—2300, Fabr. przetw. tłuszcz. w Trzebini of. 2600, żąd. 2800, trans. 2625—2750.

Warszawa. (T. M. Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej transakcyi walutami nie notowano. W dziale akcyi obroty ożywiono przy tendencyi mało zmienionej która w końcu zebrania uległa pewnemu osłabieniu. W papierach publicznych ruch niewielki przy kursach nieco mocniejszych.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych (gotówka): sprzedaż —·—, kupno —·—, dolary kanadyjskie (gotówka) sprzedaż 1690, kupno 1650, franki szwajcarskie (czeki) sprzedaż 136, kupno 131, funty szterlingi (czeki) sprzedaż 6290, kupno 6199. Nowy Jork (czeki) sprzedaż 23, kupno 22·60, marki niemieckie (gotówka) sprzedaż 23, kupno 22·50, korony austryackie (czeki) sprzedaż 242, kupno 232, ruble carskie 500-ki trans. 297—282, dumskie 1000-ki w trans. 7300.

Zurych, 27 czerwca (PAT). Końcowe kursa dewiz: Berlin 8·07½, Nowy Jork 593, Modyolau 29.20, Praga 8·07½, Budapeszt 2.30, Zagrzeb 2·95, Bukareszt 9.17½, Warszawa 0·37 i pół, Wiedeń 1·10, austr. stare 0.88.

—ooo—

Eksport węgla górnośląskiego do Austryi i Jugosławii.

Sosnowiec. (Telef. F.) Jak donoszą, zaczęto w Opolu rokowania w celu przywrócenia dostawy na nowo węgla do Austryi i Jugosławii. W najbliższych dniach ma wywóz tego węgla z Górnego Śląska nastąpić.

Opodatkowanie spirytusu.

Warszawa. (Telef. M.) Na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu zapasy spirytusu, jakie w dniu 1 lipca b. r. będą się znajdowały w fabrykach wódek i rozlewniach spirytusu, czy to w postaci czystej, czy też pół fabrykatów, albo gotowych wyrobów spirytusowych, podlegają dodatkowej opłacie, mianowicie spirytus czysty półfabrykaty oraz wódki owocowe po 150 M. za litr stuprocentowy, gotowe zaś wyroby wódczane po 60 Mk. za litr.

Ceny skór w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na tutejszej giełdzie obuwia płacono dziś za obuwie męskie, „bokskalb" i „chevreaux" czarne 1750 K. Z naturalnej skóry 1550 K. Za lepsze czarne „bokskalb" i „chevreaux" 1850. Za brązowe 2500 K, za czarne damskie „bokskalb" i „chevreaux" 1750, za czarne wołowe 1750, za brązowe 2700.

Międzynarodowa Unia Naftowa.

Zurych. (Tel. wł.) „Deusche Erdoelgesellschaft" w porozumieniu z wielkimi deficytami koncernami naftowymi, w których kapitały francuskie mają decydujący wpływ, założyły w Zurychu Naftową Unię Międzynarodową z kapitałem akcyjnym 210 milionów franków. 92 procent wszystkich akcyj Erdoelgesellschaft już wymieniono na akcye nowej unii. Resztujące 8 proc. znajdują się zagranicą. Unia posiada prócz tego 75 proc. kapitału akcyjnego francuskiego w przedsiębiorstwie „Societe de Petrol de Dombrova", które dominuje w towarzystwach „Wschodnica", „Karpaty", jakoteż w wielu rafineryach Wschodniej, środkowej i Zachodniej Małopolski.

Koncentracya przemysłu czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Pradze odbyła się konferencya przedstawicieli cieszyńskich Berg- und Huettenwercke, Prager Eisenindustriegesellschaft i Suedkovitzerbergbaugesellschaft. Porozumienie zostało osiągnięte. W Pradze będzie utworzona centrala, która rozpocznie swoje czynności z dniem 1 grudnia br.

Kartel rur wiertniczych.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach fachowych otrzymano wiadomość, że w Berlinie toczą się pertraktacye przedstawicieli fabryk rur wiertniczych, w sprawie utworzenia kartelu i ustalenia ceny. Obecnie cena wynosi 650 marek niem. za parę. Są podobno szanse osiągnięcia porozumienia.

Zamach na ministra Sosnkowskiego

czy czyn szaleńca?

Warszawa. (E. E.) Dziś o godzinie 2 popoł. zjawił się w Belwederze jakiś osobnik i wyraził życzenie widzenia się z ministrem spraw wojskowych. Gdy wyjaśniono mu, że minister nie urzęduje w Belwederze, nieznajomy prosił o audyencyę u Naczelnika Państwa. Oficer dyżurny zażądał wówczas od przybysza legitymacyi, której jednak nieznajomy nie chciał pokazać, wobec czego oficer dyżurny polecił wyprowadzić go z zabudowań Belwederu. Policya po wyprowadzeniu go z Belwederu aresztowała go. W chwili aresztowania nieznajomy strzelił do policyanta, raniąc go. **Po aresztowaniu okazało się, że nieznajomy ów zdradza obłąkanie.**

Prez. Witos wraca do Warszawy.

Warszawa. (Telef. M.) Jutro we wtorek oczekiwany jest w Warszawie z powrotem z podróży swojej do Małopolski prezydent ministrów Witos.

Wyjazd gen. Niessla.

Warszawa. (Telef. M.) Szef francuskiej misyi wojskowej w Polsce generał Niessel wyjechał na wezwanie władz paryskich, gdzie przepędzi kilka dni, poczem powróci do Polski.

Stronnictwo demokratyczne za pożyczką przymusową.

Warszawa. (E. E. Radio) Stronnictwo demokratyczne rozplakatowało odezwę do Sejmu i Rady ministrów, domagającą się przeprowadzenia narodowej pożyczki przymusowej.

Wstrzymanie paszportów do Ameryki.

Warszawa. (Telef. M.) Ministeryum spraw wewnętrznych rozpatruje obecnie projekt zawieszenia wydawania paszportów do Stanów Zjednoczonych przyczyną tego jest fakt, że obecnie już 100.000 osób w Polsce posiada paszporty wizy konsulatu Stanów Zjednoczonych, podczas gdy ogólna liczba emigrantów z Polski, którzy w ciągu roku mogą wylądować w portach amerykańskich, sięga zaledwie 30 tysięcy.

Aresztowania w urzędzie wywozu i przywozu.

Warszawa (East Express). „Gazeta Warszawska" donosi, iż w związku z nadużyciami w głównym urzędzie wywozu i przywozu aresztowani zostali: Starszy referent działu włókienniczego p. Kunzel, referent działu ogólnego, pomocnik naczelnika wydziału II., Erlicki i młodszy referent p. Buchholz.

—ooo—

Lwów bez gazet.

Lwów (PAT) Strejk zecerów objął wczoraj wszystkie drukarnie. Wprawdzie drukarnia „Słowa Polskiego" zgodziła się w pierwszej chwili na żądanie zecerów 30% podwyżki płac zasadniczych, z dodatkiem dla zecerów gazetowych i numer południowy „Słowa Polskiego" pojawił się, lecz na wieczornej konferencyi wydawców postanowiono solidarnie nie przychylić się do życzeń zecerów i jutro ani jeden dziennik we Lwowie nie wyjdzie w żadnej drukarni.

Cziczerin jedzie do Angory.

Warszawa. (Telef. M.) Z Moskwy donoszą, że Cziczerin udaje się do Angory, gdzie mają się rozpocząć rokowania w sprawie sojuszu między Rosyą sowiecką, Turcyą angorską i Persyą.

Proces fałszerzy marek polskich w Wiesbadenie

Gdańsk. (PAT) „Frankfurter Ztg." donosi z Wiesbadenu: Przed sądem przysięgłych w Wiesbadenie toczył się przez trzy dni proces w wielkiej aferze fałszowania pieniędzy polskich, które miano w Niemczech sfabrykować za 18 milionów marek w banknotach tysiącmarkowych. Między 20 oskarżonymi było sześciu żydów, pochodzących z Polski, którzy fałszowali banknoty polskie w Wiesbadenie, a następnie rozpowszechnili je w byłej dzielnicy pruskiej. Pięciu oskarżonych poszukują władze jeszcze listami gończymi. Sąd skazał prawie wszystkich oskarżonych na dwa lata więzienia, zaś trzech uniewinnił.

POLSKIE FABRYKI MASZYN I WAGONÓW L. ZIELENIEWSKI W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU SP. AKC.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z Mkp. 11,200,000 na Mkp. 25.200.000.

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszy „Polskich Fabryk maszyn i wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A." uchwaliło dnia 5 lutego 1921 r. podwyższyć kapitał akcyjny z sumy

Mkp. 11,200.000·— na Mkp. 67,200.000·—

przekazując równocześnie Radzie Zawiadowczej określenie terminu oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisyi tychże akcyj. Powyższa uchwała Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszy Spółki uzyskała zatwierdzenie Rządu dnia 23 maja 1921 r.

Na podstawie tego upoważnienia Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszy uchwaliła Rada Zawiadowcza na posiedzeniach 5 lutego 1921 i 23 marca 1921 przeprowadzić na razie podwyższenie kapitału akcyjnego Spółki

z Mkp. 11,200.000·— na Mkp. 25,200.000·—.

przez emisyę **nowych 100.000 sztuk pełno wpłaconych akcyj po Mkp. 140·— im. wart.,** wobec czego rozpisuje się niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

na warunkach umieszczonych poniżej, **przyznając dotychczasowym akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyj w ten sposób, iż uprawnieni są do pobrania na każde 4 dawne akcye 3 nowych akcyj.**

Warunki subskrypcyi akcyj IV. emisyi „Polskich fabryk maszyn i wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku Sp. Akc."

1) **Dotychczasowym akcyonaryuszom** przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyj w ten sposób, że **na 4 stare akcye pobrać mogą 3 nowe.**

2) **Przy korzystaniu z prawa poboru** należy przedłożyć jako dowód posiadania akcyi I emisyi — akcye z daty 10 lutego 1914, jako dowód posiadania akcyj II emisyi — poświadczenie Banku Krajowego we Lwowie na przydział akcyj emisyi z r. 1919. jako dowód posiadania akcyj III emisyi — kwity tymczasowe Spółki, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru. Akcye pochodzące z wykonania prawa poboru na podstawie akcyj zamkniętych do dnia 31 grudnia b. r. będą wyłączone również od obrotu giełdowego do 31 grudnia b. r.

3) **Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 25 lipca 1921 r.** pod rygorem utraty tego prawa.

4) **Kurs emisyjny** nowych akcyj wynosi Mkp. 1600 dla dotychczasowych akcyonaryuszy, wykonujących prawo poboru, zaś Mkp. 3500 dla nowych akcyonaryuszy, przyczem akcye przydzielone z wolnej subskrypcyi będą wyłączone od obrotu giełdowego do dnia 30 czerwca 1922 r.

5) **Przy zgłoszeniu uiścić należy** gotówką całą cenę kupna z 5% odsetkami od 1 kwietnia 1921 r. do dnia zapłaty od wartości nominalnej.

6) **Repartycyę nowych akcyj** przeprowadzi Rada Zawiadowcza wedle swego swobodnego uznania.

7) **Nowe akcye wydane będą** akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale sztuk i po skonfekcyonowaniu tychże za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8) **Na wypadek nieprzydzielenia akcyj** zwróci się wpłacone kwoty wraz z odsetkami w wysokości 3%.

9) **Nowe akcye uczestniczą w zyskach** Spółki począwszy od 1 kwietnia 1921 r.

10) Zgłoszenia **na nową emisyę akcyj przyjmują do dnia 25 lipca 1921 r.:**

W KRAKOWIE: Kasa Fabryczna, ul. Grzegórzecka L. 51. Filia Polskiego Banku Krajowego. Filia Polskiego Banku Przemysłowego.
WE LWOWIE: Polski Bank Krajowy. Polski Bank Przemysłowy. Oddział Banku Dyskontowego Warszawskiego.
W WARSZAWIE: Bank Dyskontowy Warszawski.
W WIEDNIU: Austryacki Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu. Tow. Bankowe i kantorów wymiany „Mercur". 4554

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Marvan Fontana. **Redaktor odpow.:** Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.